

Japońskie tsunami drukowanych pieniędzy

Autor: **David Howden**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Maciej Kosicki**

Bank Japonii prowadzi właśnie jedno z [najbardziej inflacyjnych działań wszechczasów](#). Zapowiadając wstrzyknięcie w gospodarkę 1,4 biliona USD w ciągu najbliższych dwóch lat, zamierza wygenerować dwuprocentową inflację cenową oraz dalsze osłabienie jena. Celem jest walka z „deflacją” oraz zwiększenie eksportu.

Ostatecznym rezultatem tej polityki z pewnością będzie większy [bilans](#) Banku Japonii (prognozowane jest niemal jego podwojenie — do 2,9 bln USD). Japoński indeks giełdowy — chociaż wciąż niższy niż 25 lat temu — wzrósł od listopada zeszłego roku o 70 proc.. Jakkolwiek szczęśliwi nie byłiby ludzie z powodu wyższych cen giełdowych, ostateczne skutki będą dla gospodarki bardzo bolesne. Niedawne załamania cen zwiastują tylko nadejście o wiele większych kłopotów.

W moim tekście, który ukazał się w wydanym ostatnio pod redakcją Guido Hülsmana zbiorze pt. [The Theory of Money and Fiduciary Media](#), poddaję krytyce właśnie taką metodę działania — ekspansję pieniężną obliczoną na wzrost produkcji, wywołany poprzez manipulację kursami wymiany. W sto lat po wydaniu *Teorii pieniądza i kredytu* Ludwiga von Misesa, możemy stwierdzić, że rozważania Misesa w kwestii deprecjacji waluty biją na głowę współczesnych monetarystów. Co więcej, udoskonalając w [Ludzkim działaniu](#) swoją teorię cyklu koniunkturalnego, nakreślił on również opis negatywnych skutków takiej polityki monetarnej.

[Kurs wymiany](#) określa cenę, jaką obcokrajowiec będzie musiał zapłacić za krajowe dobro. Wzrost podaży pieniądza spowoduje [presję inflacyjną](#) na ceny, która w efekcie doprowadzi do ich wzrostu. To prowadzi z kolei do wyższego kursu wymiany, co oznacza, że aby nabyć jednostkę zagranicznego pieniądza, potrzeba będzie więcej lokalnej waluty niż dotychczas. Z perspektywy obcokrajowców spadną ceny naszych dóbr, a więc wzrośnie nasz eksport.

Wniosek: państwa mogą stymulować eksport i zwiększać ilość miejsc pracy w eksportowych sektorach poprzez zwiększanie podaży pieniądza.

Niestety, nie jest to koniec tej historii.

Oslabianie własnej waluty sprawia, że nasze dobra eksportowe są tańsze dla obcokrajowców. Jednakże oznacza to również, że droższe stają się dla nas dobra importowane. Pomaga to zlikwidować deficyt handlowy oraz zredukować udział inwestycji zagranicznych w naszej gospodarce. Lecz jeżeli dobra, które sprzedajemy za granicę, są produkowane przy pomocy składników, które musimy uprzednio nabyć z zagranicy, w efekcie rosną również nasze koszty produkcji.

Japońscy eksporterzy będą płacić więcej za importowane produkty, których potrzebują, by wytworzyć te same dobra, które zamierzają następnie zbyć za granicą. Te skutki są szczególnie widoczne w państwach z dużym rynkiem eksportowym, ale niewielką zdolnością dostarczania materiałów potrzebnych do wytwarzania produktów przeznaczonych na własny eksport. Żadna wielka gospodarka nie pasuje do tego modelu lepiej niż Japonia.

Mises rozumiał, że kluczowe jest spojrzenie na dalekosiężne efekty takiej polityki, a przy okazji zbadał również dokładnie logikę jej krótkoterminowych rezultatów.

Ten brak efektywności w dalszej perspektywie jest widoczny, gdy zrozumiemy, jak ceny — lokalne oraz zagraniczne — oddziałują na siebie, wpływając na kursy wymiany. Eksport będzie wspierany krótkoterminowo, ale ten pozytywny efekt zostanie zrównoważony w dłuższym okresie, gdy ceny wzrosną.

Mises wykazał, że jeżeli długofalowa polityka jest nieefektywna, to doraźne korzyści są w rzeczywistości iluzoryczne. Polityka skierowana na deprecjację waluty w celu wsparcia handlu międzynarodowego przyniesie chaos w krajowej gospodarce.

Większa inflacja pieniężna zredukuje stopy procentowe. Rezultatem będą większe wydatki konsumpcyjne. Taką sytuację Mises nazwał „nadkonsumpcją” — konsumenci oszczędzają mniej, wydając więcej. Ponadto redukcja realnych stóp procentowych zaowocuje zjawiskiem, które Mises określał mianem „błędnych inwestycji”. Plany produkcyjne muszą uwzględniać nie tylko bieżący popyt, ale również przyszłość. Stopy procentowe koordynują w czasie wszystkie te plany.

Przedsiębiorcy wykorzystują je, by decydować, kiedy produkować dane dobra i jak rozłożyć w czasie proces ich produkcji. Negatywne efekty zaburzenia stopy procentowej zostaną ujawnione dopiero po pewnym czasie.

Zaniżanie naturalnych stóp poprzez inflacyjną politykę monetarną zaburza zarówno plany produkcyjne, jak i konsumpcyjne. W ten sposób zostaje wywołany cykl koniunkturalny.

Im bardziej rzeczy się zmieniają, tym bardziej pozostają takie same. Ludwig von Mises już ponad sto lat temu był w stanie prawidłowo zdiagnozować zagrożenia, które niesie ze sobą ekspansywna polityka monetarna. Ci, którzy prowadzą ją dzisiaj, nie przyswoili sobie tej lekcji. Zmuszają więc własne kraje do ponoszenia konsekwencji błędów, które sami popełniają.